



Kwiecień przyniósł nam skok z zimy do lata i poza tym niewiele ważnych wydarzeń. Dopiero w maju rusza konwentowa lokomotywa, na dobry początek Tolkienowski KONTUR, a potem kolejna Sobota z Fantastyką.

Dostało mi się w ostatnim numerze za uprawianie na łamach Informatora partyjnej propagandy, szerzenia nienawiści płciowej i rasowej, itp. Tak się nieszczęśliwie składa, że żadna wypowiedź, choćby najbardziej wyważona, nie uniknie upaprania się w jakieś konteksty. To, kto co wyczyta, jest jego prywatną sprawą. Najciekawsze, że odezwały się jak na razie tylko dwie pary nożyc. Czyżby oznaczało to, że felietony, które miały rozruszać pismo, poruszyły tylko dwie osoby? A tak zupełnie na marginesie dyskusji o neutralności światopoglądowo-politycznej GKF, to w ostatnim „Kaczkowisku” pewien nastolatek niewybrednie zatakował Kościół Katolicki, stawiając znak równości między Nim a faszyzmem, ale eksces ten nie pociągnął za sobą przywołania do porządku Naczelnego tamtego fanzinu. Czyli, niektórym instytucjom można bezkarnie dokopać, niektóre fanzyny mają więcej swobody, a Informator nie i już!

Dosyć tej pisaniny!

Maturzystom życzymy połamania piór, zakochanym dużo słonecznych dni, gorących nocy i nie dających spać słowików, a studentom wesołej sesji. Do zobaczenia!

naczelny

**AŚCE I TOMKOWI
KOŁODZIEJCZAKOM
Z OKAZJI NARODZIN CÓRKI
MOC GRATULACJI
SKŁADA
CAŁY GKF**

[a jednak - co członek specjalny, to członek specjalny!]

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

w dniu 1996.04.13

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Prezes KF „Armageddon” zgłosił zawieszenie działalności klubu na okres II kwartału 96. Przyczyna: problemy z siedzibą i matury. Zarząd zatwierdził zawieszenie.

II. SPRAWY PERSONALNE

1) Zmiany funkcyjne

- Waldemar Igielski zrezygnował z funkcji szefa Działu Gier Fabularnych. Zarząd mianował nowym szefem Wojciecha Tremiszewskiego;
- Krzysztof Papierkowski zgłosił dymisję z funkcji szefa Działu Wydawniczego GKF i redaktora naczelnego „Czerwonego Karła”. Zarząd nie przyjął dymisji, ale udzielił K. Papierkowskiemu nagany za błędy zaistniałe przy druku „Czerwonego Karła” # 9;
- Zenon Mazurkiewicz-Dubieński objął funkcję skarnika KS „Hobbit” w miejsce Łukasza Garbarka.

2) Nadanie członkostwa specjalnego

Zarząd GKF jednogłośnie nadał członkostwo specjalne Billowi Doddsowi z Vancouver, Kanada.

3) Nadanie członkostwa rzeczywistego

- na wniosek prezesa KF „Angmar” Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste następującym członkom: Magda Kosińska, Grzegorz Szczepaniak, Monika Bogucka i Dariusz Kostyszyn;
- na wniosek prezesa GKF Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste Michałowi Narczewskiemu i Robertowi Szewczykowi.

4) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF:

KF „Angmar” - Jacek Wysocki, Rafał Chojnacki, Piotr Mazurowski, Piotr Rusin, Iwona Janowicz, Cezary Walas;

KS „Hobbit” - Jadwiga Orłowska, Rafał Sztuka.

5) Skreślenie z listy członków

Za niepłacenie składek zostali skreśleni członkowie i kandydaci:

KF „Angmar” - Lech Kalita, Łukasz Zachulski, Adam Burdecki, Maciej Szafla, Radosław Magdziak, Miłosz Jurgrelewicz, Bartłomiej Sacha, Marcin Furtak, Maciej Klonowski, Jacek Koniecko, Wojciech Kwarciak, Marek Ciechanowicz, Aleksandra Becmerowicz, Amin Mirghani, Marcin Bukowski, Maciej Ciechanowicz;

KF „Armageddon” - Paweł Łęcki.

6) Inne

- urlop organizacyjny otrzymał na II kwartał 96 Tomasz Saczyński (KF „Angmar”);
- urlopowany został od II kwartału (ale na rok) Waldemar Igielski;
- wrócił z urlopu Andrzej Wojciechowski (KF „Angmar”);

- Zarząd wyraził zgodę na przyjęcie do KCzK Rafała Charłampowicza - studenta Uniwersytetu Gdańskiego.

III. SPRAWY FINANSOWE

Skarbnik GKF przedstawił rozliczenie finansowe za m-c marzec 1996 oraz omówił składkopłatność za I kw. 96 i stany subkont KL i KS.

IV. KONTROLE

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej odczytała protokół z kontroli Działu Bibliotecznego. Obserwuje się malejący trend zaginięć książek z Biblioteki GKF! Zarząd protokół zatwierdził.

V. IMPREZY

- w dniach 26-27.04 odbędzie się (awizowana już) impreza MORGUL PARTY (org. KF „Angmar”;

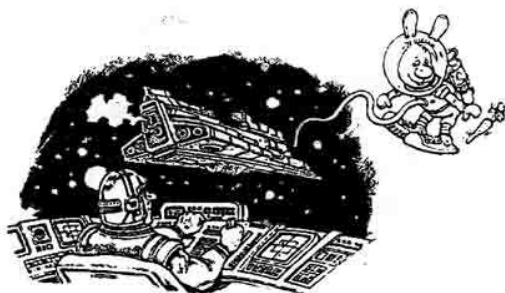
- zastała zamknięta lista dotowanego uczestnictwa w KONTURZE.

URODZINY

Są trzy wielkie Święta w maju: Święto Pracy, Święto Konstytucji i Twoje Urodziny.

Z okazji tych Święt, wszystkiego co najlepsze życzy Zarząd GKF i redakcja „Informatora”

| | | | |
|----|-----------------------|----|---------------------|
| 02 | WOJCIECH PRZYSTOLIK | 14 | MICHAŁ NARCZEWSKI |
| 03 | ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI | 16 | JACEK BIAŁOŁĘCKI |
| 04 | JAKUB BORCHARD | | DAWID BRYKAŁSKI |
| 05 | KRYSTYNA TARABCZYŃSKA | 21 | JOWITA HORBACZEWSKA |
| | IRENEUSZ ZIEMGOWSKI | 22 | ROMAN KAŹMIERCZAK |
| 06 | GRZEGORZ GOŁ | 25 | KAROL PILARZ |
| | CEZARY WALAS | 26 | TOMASZ GILAROK |
| 12 | WOJCIECH BORKOWSKI | 27 | MICHAŁ NOWICKI |
| 14 | ANDRZEJ DOBRZYŃSKI | 28 | IWONA KAŃNA |



MORGUL PARTY

Pozwólcie, że skreślę te kilka słów na temat angmarowskiej imprezy, którą odrąbiono w dniach 26-27 kwietnia. Nieszczęśliwy przypadek spowodował, że byłam jej koordynatorem i mam nadzieję, że ów przypadek więcej się nie powtórzy. Do dzisiaj nóż mi się otwiera w kieszeni, gdy myślę o kilku osobach, które okazały się wielce „pomocne”.

Ale *ad rem*. Impreza zapowiadała się sympatycznie. Przyszło sporo ludzi - jedni grali w RPG, inni w strategię, jeszcze inni oglądali filmy (poniektórzy non stop przez dwa dni - gdzie się tacy jeszcze uchowali?). Pierwszy objaw zadziałania Prawa Murphye'go wystąpił, gdy z powodów techniczno-personalnych nie wypaliła gra EPIK. Można to było przelknąć, bo pozostałe gry toczyły się bez problemów. Właściwie to pierwszy dzień był sukcesem (w porównaniu z drugim). Tym razem z powodów wyłącznie personalnych (nie będę wymieniał nazwiska, ale jak pieprzę w ten rudy łeb...) rozkraczyła się gra DBM. Turniej Rycerzy-rozbójników skończył się po kilku minutach, kiedy to rozleciały się nieudolnie wykonane tarcze. Osoby startujące w Konkursie Tolkienowskim nie wykazały się wysokim poziomem wiedzy o Mistrzu i Jego Dziele. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zwyciężył prezes KF „Angmar” Michał Narczewski (ruszyło go sumienie i nagrodę przekazał na cele charytatywne). Drugie miejsce zdobył „obcy” Karol Gomułkiewicz. Najlepszym Graczem RPG okazał się Michał Makowski. Impreza zakończyła się około 20-tej.

Podziękowania

Za pomoc dziękuję Michałowi Narczewskiemu, Termosowi, Magdzie Kosińskiej i Monice Boguckiej. Za „pomoc” dziękuję Mirkowi Malakowi.



Prod. '96 © K.

ZAMIAST FELIETONU



No i dograłem się! Ale kto słowem wojuje, ten od słowa ginie.

Zaczynam jednak od przeprosin. Przepraszam Kingę Dunin, za to że obraziłem ją jako człowieka i krytyka; przepraszam Jerzego Szyłaka, że go zniesmaczyłem i wyprowadziłem z równowagi tak dalece, iż musiał mi „dokopać bez pardonu”; przepraszam Rafała A. Ziemkiewicza, że powołując się na jego książkę i wysoce niesprawiedliwą recenzję z tejże - wyrządziłem Mu niedźwiedzią przysługę; przepraszam także przedstawicieli narodu Żydowskiego, kobiety, dzieci, członków GKF i wszystkich, których moje „niepoprawne” felietony poobrażały.

Na dobrą sprawę, to Jurek nie zostawił mi żadnych możliwości obrony, wytykając elementarne błędy mojego rozumowania i odmawiając mi wszystkiego - z wyjątkiem inteligencji - co wobec ogromu zarzutów zakrawa na makabryczny żart. W paru miejscach wetknął jednak w moje usta słowa, których nie wypowiedziałem, imputował postawy, których nie zajmowałem i doczytał się „między wierszami” tego, czego w najkoszmarniejszych nawet snach, nie mógłbym sobie roić. Obawiam się, że próbując prostować to, co mój adwersarz nawywiłaj, tylko pogorszę swoją sytuację. Dlatego ustosunkuję się jedynie do niektórych aspektów jego „Kilku uwag [...]”. (Na marginesie - w żadnym z moich felietonów nie użyłem w tytule formuły: „kilka uwag”).

Po pierwsze - z moich tekstów nie

wynika, że kobiety nie mają prawa krytykować mężczyzn, rywalizować z nimi w życiu zawodowym, itp. - ale jeżeli to czynią, muszą liczyć się z tym, że nie będą faworyzowane, bo są kobietami, i że ich porażki nie są przejawem spisku szowinistycznych męskich świni. Nie można nakazywać nikomu przyjmowania kandydatów na posady według jakiegoś płciowo-rasowego klucza, jak próbuje się to czynić w bardziej postępowych krajach, a co do nas dotrze najpóźniej z Unią Europejską. Ani przez myśl mi nie przeszło, że kobiety są głupie, a nawet jeśli, to na pewno nie bardziej niż mężczyźni. Podkreślam, że wnioski a/ - e/ sformułował mój adwersarz, nie ja! Będę się jednak upierał, że recenzja Kingi Dunin w „Exlibrisie” była niesprawiedliwa. Rzetelna analiza tekstu doprowadziła jej autorkę do wniosków, które znała zapewne już przed lekturą powieści i dlatego tak zgrabnie wszystko jej się poukładało. Nie jest metodą krytyczną ferowanie wyroków o książce podług przynależności partyjnej jej autora, a literatura ma prawo sięgać po polityczne tematy i obrabiać je, na modłę wybraną przez twórcę. Proponuję także sięgnąć do „Sfinksa” #9 (str. 70), gdzie wydawca książki, Mirek Kowalski, nazywa bardziej dosadnie to, co „wysmażyła” pani Dunin.

Po drugie - moje „rozumowania” nie były pozbawione dowodów, problem w tym, że Szyłaka one „bawią” i „irytują”. Być może rzeczywiście, ciężar owych jest nie przekonywający i na to ja już nic nie mogę poradzić, ale „czuję to skórą” - co

dzisiaj źle się toczy - potoczy się gorzej!” (Jacek Kaczmarski „Karzeł”). Mechanizm, na którym opieram swoje wnioski, został już opisany przez Fromma („Ucieczka od wolności”), a polega na tym, że człowiek wybiera chętniej rozwiązania dla siebie gorsze, po prostu złe. Nic więc dziwnego, że w moich felietonach pokutują antyutopijne wizje, ale obawiam się, że idee te (o których słuszności nie jestem przekonany, tak jak Szyłak), pozostawiają po sobie kolejny „krwawy” ślad w naszej historii. Jest to niesprawiedliwe dla tych, którzy zachowują krytyczny umiar, ale jak to zwykle bywa, to nie oni będą decydować, do jakich celów zostanie wykorzystany feminizm i „political correctness”. A że bronią potrafią być straszna, o tym wielu już się przekonało na własnej skórze.

Po trzecie - wciąż jeszcze pozostając przy zdrowych zmysłach, nigdy nie odważyłbym się „chwalić” neofaszystów, fundamentalistów islamskich i rosyjskich nacjonalistów. Zabrakło w passusie o owych słówka „niestety”, ale przez myśl mi nawet nie przeszło, że moje słowa zostaną odczytane, jako pochwała rzeczonych. To moja ewidentna skucha.

Po czwarte - nie sposób ustalić wszystkich słów, które niosą ze sobą treści obelżywe, a które jednak nie przekonuje; bardziej nacechowane jest zdrobnienie „przyjaciółka”, ale i w tym przypadku też można się kłócić do upadłego). Moje obawy wiążą się z tym, że już dzisiaj nadużywa się „p. c.” dla profilaktycznych zabiegów; nadgorliwi strażnicy „poprawności” nie hasają jeszcze z nożyczkami po redakcjach, ale odciskają swe piętno na słownictwie i umysłowości - głównie Amerykanów: „niehumanoidalny

przyjaciel”, „roślinny sąsiad”, itp. USA są jednak dzisiaj znacznie bliżej Europy i wpływu Ich kultury na naszą, nie da się przecenić.

Po piąte - nie pozwolę sobie wmówić, że w którymkolwiek momencie „Felietonu w sprawie języka” (a nie „Kilku uwag w sprawie języka” /sic!/), porównywałem siebie do Boga. To już „kop” poniżej pasa, zwłaszcza dla kogoś, kto podaje się za zwolennika „politycznej poprawności”; chyba, że „p. p.” nie dotyczy uczuć religijnych katolików obrządku rzymskiego. Najlepszym zaś dowodem, że co najwyżej marnym pyłeczkiem z Jego sandałów, jest to, jak dalece nieudane były moje teksty, skoro powyczytywano z nich rzeczy, które nawet nie przeszłyby mi przez głowę.

Może i cierpię na jakąś feminofobię i ksenofobię, tudzież Żydofobię. Może puściłem teksty niezbyt przemyślane i zbyt „literackie”, za mało wyważone, za mało krytyczne, za bardzo emocjonalne. Przyznaję. Może źle oceniłem zagrożenia i wykazałem się przesadną niewiarą w mądrość i humanizm ludzkości. Przyznaję. Ale tamto mi w duszy gra i tamto bardziej mnie przeraża niż perspektywa katastrofy ekologicznej. Ziemia przeżyła dinozaury - ludzi też przetrwa. Chociaż; w świątecznym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” swoje prognozy na przyszłość wieszczył jakiś Jasnowidz z Leszna i nie były to przepowiednie zbyt optymistyczne: już za rok czeka nas wybuch kolejnej wojny, która zacznie się od zniszczenia Watykanu i wyrzynania księży, a potem to ma już pójść z górki: wojna totalna z użyciem broni atomowej, inwazja rasy Żółtej na Rosję, głód w Polsce, bezpłodność kobiet... Według Jasnowidza (któremu udało się już przepowiedzieć dokładnie

tyle wydarzeń, że aż strach się bać) zginie trzecia część ludzkości, ale całkowita zagłada nie nastąpi. I jak tu wierzyć w to, że człowiek nie „zejdzie z drogi mądrości”.

Jeśli zaś chodzi o pseudonim, to używam go po to, aby nie kojarzyć moich poglądów ze stanowiskiem GKF - to by dopiero było! W felietonach Ogana, prezentuję poglądy Ogana i nikogo więcej - żeby nie było niejasności i żeby Szyłak, czy ktokolwiek inny, nie musiał się wstydić przynależności do Klubu. Ciekawym tłumacząc, że w języku celtyckim „ogana” oznacza ponoć „młodziana”, co ciągle jeszcze w moim przypadku nie jest uzurpacją, ale nie tłumaczy moich potknięć, za które niniejszym jeszcze raz przeproszam.

Ogana

P.S.

Już po napisaniu tego tekstu natknąłem się na artykuł Cezarego Michalskiego „... Gdzie nie ma prawdy” (FRONDA 4/5, wiosna-lato 1995, s. 241-244), w którym autor zastanawia się nad konsekwencjami stosowania języka politycznej poprawności w definicjach prawniczych. Konsekwencje bezrozumnego przejmowania „poprawnościowego” myślenia mogą być daleko bardziej niebezpieczne niż to przedstawiłem w swoim felietonie. Wątpiącym polecam sięgnięcie po FRONDE i przekonanie się na własne oczy.



WYBORY PREZYDENCKIE W LISTOPADZIE!

Kadencja Prezydenta Fandomu Polskiego (Świetlanej Rzeczypospolitej Odmorzadomorza) Lecha Olczaka szczęśliwie dobiega kresu. Dnia 30 listopada 1996, na Nordconie, wybierzemy nowego Sokoła Karpat Księżycowych.

Wzywa się stowarzyszenia, kluby, związki zawodowe, partie polityczne i pojedynczych fanów do zgłaszania nazwisk kandydatów na kandydatów (KnK).

KnK winni spełniać następujące kryteria:

- człowiek (kobieta) realnie istniejący (ca);
- narodowość polska;
- nazwisko różne od „Wałęsa” lub „Kwaśniewski”;
- uczestnik (czka) 10 KPKF NORDCON'96.

Nazwiska KnK należy przysyłać na adres GKF Szczegółowy regulamin wyborów zostanie zamieszczony w „Informatorze” nr 85.

Centralna Komisja Wyborcza Fandomu Polskiego

KILKA UWAG W SPRAWIE „KILKU UWAG W SPRAWIE KILKU UWAG”

W marcowym numerze „Informatora” Jerzy Szyłak umieszcza moje nazwisko w kontekstach dziwnych i obraźliwych, przy okazji pisząc rzeczy w sposób oczywisty absurdalne. Tak absurdalne, że osoba, ze zdaniem której się liczę, dowodziła mi z przekonaniem, iż cały ten tekst to przemyślna zgrzywa, którą należy czytać na odwrót.

Jeśli jest tak rzeczywiście - to znaczy, jeśli Jerzy Szyłak tak naprawdę nie jest zwolennikiem „political correctness” (PC) i metod krytycznoliterackich a la Kinga Dunin, a kto go za takowego uznał, po prostu nie poznał się na ironii - to domagam się, aby to publicznie na łamach „Informatora” stwierdził. Być może bowiem nie jestem jedynym, który nie zajrzył dowcipu, a Jerzy na pewno nie chce, aby nieporozumienie się utrzymywało.

Dopuszczmy jednak na chwilę możliwość, że pierwsze wrażenie mnie nie omyliło i autor pisał na poważnie. W takim razie - warunkowo - czuję się zmuszony:

Po pierwsze, stanowczo zażądać publicznych przeprosin za obelżywe zdanie: „Ziemkiewicz i inna swołocz”. Domyśliłem się, że ma to być parafraza kogoś, przez kogo Szyłak czuje się obrażony, ale guzik mnie to obchodzi - ja go nie obrażałem, przynajmniej na razie, i dla podobnych wybrków nie znajduję usprawiedliwienia. Ziemkiewicz to nie napis na dropsach, proszę o tym pamiętać - jeśli nie z wrodzonej kultury, to dlatego, że razem z braćmi i siostrą jest nas razem czworo i obrażanie nas może boleć obrażającego.

Po drugie, wyrazić zdumienie i ubo-

lewanie, że redakcja „Informatora” pozwała na swych łamach zamieszczać podobne bzdury, jak stwierdzenia, że niejaka Kinga Dunin „dokonała drobiazgowej analizy” „Pieprzonego losu Kataryniarza” i „udowodniła, że istnieją w powieści wątki antysemityczne, ksenofobiczne i antyfeministyczne”. Tym, którzy mieli nieprzyjemność czytać tekst osoby Dunin (określenie „Pani” bywa przez feministki traktowane jako obelga) nie muszę wyjaśniać, że „wnikliwa analiza” polegała na insynuacjach, wydziwianiu nad nazwiskiem autora, obrzuceniu go obelgami i demaskatorskim ujawnieniu, że należy do niesłusznej partii i pisuje do niesłusznych gazet. Ponad wszelką wątpliwość nie była to żadna recenzja „Pieprzonego losu Kataryniarza”, tylko udający ją paszkwil na autora, którego osoba Dunin nie lubi; to ostatnie zresztą rozumiem, sam nie jestem sobą zachwycony.

Po trzecie zaś i najważniejsze, złapać się za głowę, że jakkolwiek dorosły człowiek mógł napisać, a jakiegokolwiek pismo wydrukować słowa: „sama idea politycznej poprawności wydaje się słuszna”. Na miłość Boską! Takich słów po prostu NIE WOLNO powiedzieć ani napisać, nawet żartem! Czy Jerzy uświadomił to sobie, jeśli powiem mu, iż jego zdanie znaczy DOKŁADNIE to samo, co stwierdzenie, iż „zapewne tu i ówdzie nieco przesadzono, ale sama idea faszyzmu (komunizmu) wydaje się słuszna”?!?

Zapewne część czytelników w pierwszej chwili uzna to porównanie za przesadę - w końcu narodowy socjalizm

zamordował kilkanaście, a komunizm kilkanaście dziesiątek milionów ludzi. W imię „politycznej poprawności” zaś zaledwie spalono trochę książek, trochę innych ocenzurowano i relegowano kilkudziesięciu profesorów i studentów. Przynajmniej jak dotąd.

A jednak podtrzymuję swoje stwierdzenie. Właśnie jeśli mówić o „samej idei”, to PC jest niczym innym, tylko kolejną inkarnacją wiary w Wielkiego Brata. Jedyńa różnica polega na tym, że o ile faszyzm i komunizm znamy już przez pryzmat ich strasznego dorobku, to PC jest dopiero w fazie embrionalnej; zdaje się intelektualną nowinką zza oceanu, raczej budzącą śmiech, niż lęk.

Wykonajcie więc proszę drobny eksperyment - cofnijcie się myślą o sześćdziesiąt, siedemdziesiąt lat (cóż to za problem dla miłośnika fantastyki), do czasu, kiedy faszyzm i komunizm funkcjonowały w umysłach jako podobne intelektualne nowinki. Wtedy również wielu się z nich śmiało - by wspomnieć choćby teksty o wspólnych żonach czy piosenkę „ten wąsik, ach, ten wąsik”. Bardzo wielu ludzi też, intelektualistów nierzadko, na innych polach wykazujących bystrość umysłu, pozwalało się owym nowinkom urzec. Podkreślali oni sukcesy Hitlera w walce z bezrobociem i dorobek Stalina w dziele zapewnienia swym poddanym socjalnego bezpieczeństwa. Krytykowali pewne wypaczenia, ale, generalnie, godzili się, że sama idea, ta lub ta, jest słuszną i stanowi nadzieję dla ludzkości, zwłaszcza po katastrofie wojny światowej.

Gdyby ich o to zapytać, pewnie powiedzieliby: „A cóż może być złego w zapewnieniu dobrobytu masom pracowniczym?”. Albo: „A cóż może być złego w krzewieniu tężyzny i patriotycznym wy-

chowaniu młodzieży?” Niestety, komunizm i faszyzm nie na tym polegały. I podobnie PC nie polega, jak to twierdzi Jerzy Szyłak, na powstrzymaniu się od używania słów obraźliwych.

Gdyby, nawiasem mówiąc, tylko o to chodziło, PC by w ogóle nie miała sensu, bo emocjonalne nacechowanie danego słowa stanowi kwestię nader płynną. Dla przykładu, w moich kręgach przyjęło się z dumą używać wobec siebie słów „oszołom” czy „ciemnogród”, które miały być obelgami, gdy zwrot „wartości chrześcijańskie”, mający oznaczać wszystko, co najlepsze, na wielu działa jak czerwona płachta na byka (tak nawiasem, nazwa PC też została nadana omawianemu ruchowi przez zwalczających go konserwatystów; sami jego twórcy starali się raczej wytworzyć wrażenie, że nie głoszą żadnej ideologii i nie są żadną grupą). Krótko mówiąc, jeśli społeczeństwo nie akceptuje pederastii, to słowo „gej” będzie wkrótce tak samo obelżywe jak „pedał” - i cała cenzorska robota politycznie poprawnych ciotek rewolucji na nic.

Nieużywanie słów obraźliwych to kwestia dobrego wychowania. Większość z nas uczono w domu, by nie nazywać kulawego kuternogą, nie śmiać się z garbatego ani nie stroić sobie kpín z cudzego nazwiska (tylko rodzice Kingi Dunin zaniedbali ją wychowawczo, albo też ona odrzuciła ich nauki jako sekсистowski przesąd). To się nazywa kindersztubą i żadna poprawność, polityczna czy nie, nie jest tu do niczego potrzebna. PC natomiast pojawia się, gdy pod pozorem „nie obrażania ludzi za to, że są tacy, jacy są” cenzuruje się słowa, które nazywają i piętnują zachowania złe; kiedy, na przykład, zabrania się nazywać złodzieja złodziejem albo dziwkę dziwką.

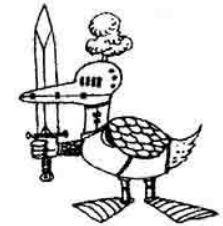
Słowotwórcze szaleństwa, z których Polak zna zjawisko „politycznej poprawności”, nie są bowiem jego istotą, a tylko tej istoty przejawem. Rdzeń ideologii PC stanowi założenie, że wszystko jest względne i równie dobre, jak cokolwiek innego; że nie ma obiektywnego dobra i zła. Z pozoru jest to droga do totalnej wolności. W rzeczywistości - do totalnego zamordyzmu. Zlikwidowanie zła i dobra obiektywnego oznacza bowiem nieuchronne przyznanie absolutnej władzy nad tymi pojęciami samym ideologom, rozdającym wedle uznania etykiety „ksenofob”, „nacionalista”, czy „antysemita”, będące de facto wyrokami, i to wyrokami, których nie trzeba uzasadniać i od których nie przewidziano odwołania. Tylko przez historyczny przypadek nie mają te słowa-wyroki takiej siły jak „żydek” w III Rzeszy

lub „wróg klasowy” w ZSSR. Ale zasada „samej idei”, powtórzę, jest identyczna. Jest nią napisana przez Orwella kontrola myśli, dyktatorska władza ideologii nad umysłami. I byłoby naprawdę świetnie, gdyby PC nie dostała już od ludzkości takiej szansy pokazania się w praktyce, jakie miały komunizm i faszyzm.

Podejrzewam, że Jerzy Szyłak wie, na czym naprawdę PC polega - wskazują na to jego wywody na temat, komu to nie powinno przysługiwać prawo do głoszenia własnych poglądów. Chyba, że jego wypowiedź to naprawdę jakiś piramidalny żart, na którym się nie poznałem. Jeśli tak, powtórzę, proszę aby oznajmił to publicznie, a odzyskam spokój ducha.

Rafał A. Ziemkiewicz

NACZELNY „KACZKOWISKA” ZAPRASZA DO „KACZUSZKOWISKA”



Do wszystkich Czytelników „Informatora”! W ostatnich numerach „Kaczkowiska” - fanzinu członków-korespondentów GKF - wyodrębniłem rubrykę „Kaczuszkowisko”, trybunę dokonani Dzieci Fandomu. Na razie ukazały się tam dwa utwory: nowela Kubcy Roszkowskiego „Dziwna rozmowa” i felieton Pawła Papierkowskiego „Rozważanko”.

Drogie Dzieci! Jeśli piszesz, rysujesz, lubisz fantastykę - przyślij próbkę swej twórczości do „Kaczuszkowiska”. Podaj przy tym imię, nazwisko i wiek; imię podaj w formie zdrobniałej (chyba, że nie używasz zdrobnienia).

Możesz liczyć na publikację w naszym pierzastym organie. Twoi rodzice nie muszą być członkami GKF - ale ty nie możesz mieć więcej niż 16 lat. Zapraszam!..

Jan Plata-Przechlewski

P.S. dla Dorosłych Kaczek:

Ptacy Pierzaści, jeśli w takim tempie będziecie przysyłać swe utwory, to „Kaczkowisko” #7 ukaże się A.D. 1997...

WĘDRÓWKA

*Idzie, idzie mały chłopiec
alejką między domami.
Tu terkocze tramwaj,
tam samochód warczy.*

*Lecz on tego nie słyszy.
On idzie i wie,
że jest gdzieś daleko;
może gdzieś w lesie,
może biega z elfem po puszczy.*

*Przed nim jedzie Jacek - głupi chłopak,
za nim matka z zakupami.*

*Ale on ich nie widzi,
patrzy na trolla wychodzącego z gęstych chaszczy,
ucieka przed potężnym barlogiem,
kłania się wielkiemu Valarowi.*

*Nad nim leci samolot,
pędzi rozrywając powietrze.*

*Nie, to nie samolot...
To przecież smok wspaniały w złotej łusce na piersi*

*On tam jest.
z nimi przeżywa przygody,
chciałby przeżywać
- To już nie wróci - krzyczy za nim matka-bratnia dusza,
zna marzenia syna.
Chłopiec ocknął się z zadumy,
bierze od mamy siatkę z zakupami,
idzie do domu.*

A przed nim dalej biegają elfy, krasnoludy, trolle, hobbity...



*Kuba Roszkowski
(lat 11)*

FANTASY
W
CIEMNOŚCI
I
KRAŃCACH
ŚWIATA



Klub Miłośników Fantastyki
LIG-a „Dagoban”

Mimo, iż Murzynami z karnacji nie jesteśmy, znów mogliśmy powcisnąć ludziom ciemnotę w temacie tzw. szeroko rozumianej fantastyki, oczywiście.

W dniu 10. 03. ponownie zostaliśmy zaproszeni do Radia Łódź, gdzie w godzinach o najwyższej słuchalności (ludzi wrażliwych, czyt. niesypiających) tj. 0.05 - 2.00 mogliśmy gadać, opowiadać i rozprzestrzeniać Lordowość. Byleby do rzeczy i na temat. Nasze górnolotne wypowiedzi dotyczyły więc fantastyki jako takiej oraz fandomu (szczerze pisząc, brzydnie mi ten wyraz). Wśród słuchaczy udało nam się wywołać niezwykle poruszenie. Z trudem nadążaliśmy odpowiadać na wszystkie telefony. A to od matki zatroskanej swoim synem maturzystą, który „klepie” w komputer, a to od pani, która pytała czy „Niekończąca się opowieść” to fantastyka, a to od poszukującego partnerów fana Warhammer Fantasy Battle.

Nie bylibyśmy sobą, gdybyśmy nie dali możliwość sprawdzenia swej wiedzy słuchaczom w naszych kultowych już konkursach.

W pierwszym, w którym należało „tylko” rozpoznać dany fragment muzyczny, zwyciężył pan Zbyszek, zatwardziały anty-fan SF i F (ale nie przeciwnik).

W drugim, w którym wcieliliśmy się w postaci z „Krańca świata” Sapkowskiego, zwyciężył Przemek, Kawaler LIG-i. Wiadomo - profes to profes.

I tak zeszło do drugiej, kiedy to nasza bohaterska załoga, w składzie: Lord Kharn-Dum - M. Wojtysiak, Lord Palantiru - P. Wojtas oraz niżej podpisany, odlecieli swoim bolidem na zasłużony spoczynek.

O czym snili pozostali dwaj, nie mam seledynowego pojęcia. Ja, nim usnąłem na dobre, obiecałem sobie, że następnym razem będzie lepiej.

Jakem Lord Protector
D. Brykański

Przepraszamy Karolinę KORBEL za przekręcenie jej nazwiska
w poprzednim „Informatorze”

REDAKCJA

PRZEPIS NA SZAJŚ

„Johnny Mnemonic” - film! - wszedł na rodzime ekrany jesienią ubiegłego roku, pisząc na jego temat teraz, u progu lata, narazam się na posądzenia o nieco spowolniony refleks, ale posądzenia posądzeniami, a obowiązek obowiązkami, muszę więc wylać swoje, przyznając, że spóźnione, żale.

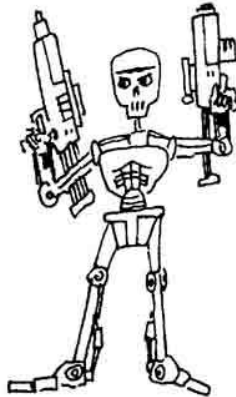
Po pierwsze - odkąd przeczytałam, przez przypadek, w „The Oxford Book of Sci-Fi” opowiadanie „Burning Chrome” proza Williama Gibsona jest dla mnie świętością i przedmiotem najwyższego kultu. Gibsonowską trylogię (Neuromancer, Count Zero, Mona Lisa Overdrive) uważam za rzecz piękną, piękną aż do bólu. Dlaczego? Bo jest dobra. A dlaczego jest dobra? Bo mi się podoba. Bo do mnie przemawia. Porusza nawet - zwłaszcza? - te poziomy mojej wrażliwości, do których inne utwory nie docierają, pozostawiając w bezruchu. Bo jest prawdziwa, wierna swoim własnym, szalonym, czasami groteskowym zasadom. Bo budują tę industrialną, ostrą prozę miejskiej dżungli pełne liryzmu poetyckie metafory, których się nie zapomina. Bo... „The sky above the port was the colour of television tuned to a dead channel” i to zdanie, otwierające „Neuromancera”, jest jak setki innych u Gibsona - zwarte, pozornie proste, pełne treści, mówiące aż za dużo.

Po drugie - gdy tylko dotarły do mnie wieści o ekranizacji „Johnniego Mnemonica” aż się rwałam by ten film obejrzeć, ostrząc sobie ząbki i przytupując. Ale... Jakoś tak wyszło, że nie poszłam do kina w odpowiednim czasie, a potem... A potem to już, ku mojej konsternacji, rozmaici dobrzy ludzie, którzy dzieło widzieli, przestrzegali mnie przed wyrzucaniem forszy w błoto, to znaczy na bilet na „Mnemonica”. Ponieważ z natury jestem łatwowierna, a i siły nabywczej nie mam nigdy za dużo, „Johnniego Mnemonica” doczekałam dopiero na Morgul Party.

I, mimo ostrzeżeń, przeżyłam coś na kształt wstrząsu.

Takiego hollywoodzkiego gniota dawno nie dane mi było widzieć. Film Roberta Longo to szajs, który oglądałam a) z ciekawości, b) z obowiązku, c) płonąc ze wstydu, d) cierpiąc z rozpacz. Dlaczego? Bo film jest słodki jak sorbitol. Z opowiadaniem pod tym samym tytułem ma, na dobrą sprawę, wspólny... tylko tytuł. Bo Johnny to już nie ten „wyjątkowo techniczny chłopak”. Bo Molly to już nie ta wzmocniona ukrytymi pod paznokciami w kolorze burgunda ostrzami, nie ta patrząca parą kamer street samuray. Bo delfin wyświadcza przysługę gratis, a nie w zamian za prochy, od których jest uzależniony. Bo fajno jest, i grzecznie, i odpowiednio rodzinie, i odpowiednio kolorowo. Bo zakończenie nachalnie przypomina „Przeminęło z wiatrem”... a śliczny Keanu Reeves ma nieskazitelną białą koszulę, bez względu na okoliczności.

Krytyk i wydawca Jerry Pournelle określił cyber-punk (Gibson jest, nie da się ukryć, twórcą podgatunku)



* scheisse (niem.) - gówno (przypis redakcji)

jako negację fantastyki gloryfikującej podboje białego mężczyzny z klasy średniej. Według Pournelle'a cyberpunk pokazuje bogactwo sposobów, na jakie subkultury korzystają z technologii, która nie jest już wyłączną domeną „cywilizowanej”, „postępowej” kultury. Obala mit o uwznioślającej roli cudownych wynalazków; uświadamia, że ludźmi rządzą instynkty. Czasami pożąda się wolności; częściej kolejnej dawki wizzu. W filmie technologia, w formie niestety mocno styropianowo-tekturowej, jest. Ideologii sprzeciwu, buntu, konfliktu - brak. Nasz śliczny Keanu Reeves omalże nie poświęca się dla ludzkości... ble, ble...

Doprawdy, nie dam sobie wmówić, że nie powinnam krytykować filmu, gdyż reżysera (i samego Gibsona-scenarzystę) krępował nie-za-wysoki budżet, a intencje mieli dobre. Akurat. Niejeden taniutki teledysk do niemieckiego techno, do obejrzenia na VIVA, ma więcej cyberpunkowych klimatów niż 90 minut „Johnniego Mnemonica”. A jaki ma związek nachalne moralizatorstwo, uprawiane bez wdzięku na „Mnemonica”, z budżetem? Ano, chyba taki, że producent postawił warunki, bo film musi się sprzedać, bo musi być odpowiednio uładzony... ale ja nie godzę się na takie gierki. Nie mogę usprawiedliwić zdrady.

I to by było na tyle.

Pozostaje tylko paść na kolana i błagać: ludzie, poczytajcie Gibsona, najlepiej w oryginale, i zapamiętajcie o filmie...

Aleksandra

Wypalić Aleksandrę!

Zaswędziały mnie ten tekst. „Mnemonica” nie uważam za dzieło wybitne, ale szajs... to lekka przesada. W towarzystwie cieniutkich obrazków typu „Gatunek” czy „Władcy Marionetek” prezentuje się naprawdę niezłe, efekty specjalne rzucają na kolana, i jest w nim to, o co chodziło - nasz szaman Cyberpunk. A że ma dosyć grubą makijaż - znak czasów. Na pewno ciekawiej poprowadziłby ten scenariusz Greenaway, ale on się bzdurami nie zajmuje, a szkoda. Warto się chyba jednak zastanowić, czy musimy wynosić pod niebiosa Gibsona, który dla mnie jest dobrym twórcą pomysłów, zaś co do treści w które te pomysły implantuje, to rewelacją one nie są.

Cyberpunk już zaczyna kostnieć, napędzany tylko tek-nowinkami. Ja wśród nich nie widzę dylematów, więc nie było ich w filmie. Nie spodziewając się ich obejrzałem „Mnemonica” z przyjemnością, zachwycony scenografią i Internetem przyszłego wieku.

Calvin Fergusson



NOWINKI ZE ŚWIATA

(na podstawie Locusa)

WORLD FANTASY AWARD 1995

Powieść: James Morrow - *Towing Jehovah*

Mikropowieść: Elizabeth Hand - *Last Summer at Mars Hill*

Krótką formą: Stephen King - *The Man In the Black Suit*

Antologia: *Little Deaths* (red. Ellen Datlow)

Zbiór opowiadań: Bradley Denton

- *The Calvin Coolidge Home For Dead Conedians*

- *A Configuration Artist*

„Za całokształt” - Ursula K. LeGuin

Grafik - Jacek Yerka

Nagroda Specjalna - Profesjonalista - Ellen Datlow

Nagroda Specjalna - Nieprofesjonalista - Bryan Cholfin

Locus z lutego 96 przynosi podsumowanie rynku sf&f w USA za rok 1995. Kilka danych może zainteresować naszych czytelników:

W 1995 roku w USA ukazało się 1957 książek związanych z fantastyką (w tym 707 wznowień). Z tego 239 to powieści sf, 227 - powieści fantasy, 193 - powieści „horrorowe”, 124 - antologie (a podobno w Polsce się nie sprzedają!), 78 - zbiorów opowiadań i, UWAGA!, 204 książki z bohaterami gier, filmów, komiksów, itp.

Rynek filmowy ogółem przyniósł wpływy około 5,4 mld \$, mimo, że nie było lokomotyw w stylu Parku Jurajskiego czy Króla Lwa. Poniżej podana jest lista filmów (dane dotyczą tylko USA), które przyniosły najwyższe wpływy (filmy „naszego” gatunku są podkreślone):

| | |
|--|----------------|
| 1. <u>Batman Forever</u> | 184,035 mln \$ |
| 2. <u>Apollo 13</u> | 172,00 mln \$ |
| 3. <u>Toy Story</u> | 153,75 mln \$ |
| 4. <u>Pocahontas</u> | 141,60 mln \$ |
| 5. <u>Ace Ventura: When Nature Calls</u> | 102,90 mln \$ |
| 6. <u>Casper</u> | 100,30 mln \$ |
| 7. <u>Die Hard With a Vengeance</u> | 100,00 mln \$ |
| 8. <u>Goldeneye</u> | 94,20 mln \$ |
| 9. <u>Crimson Tide</u> | 91,40 mln \$ |
| 10. <u>Waterworld</u> | 88,25 mln \$ |

Inne znane filmy:

Congo - 81 mln \$, Mortal Kombat - 70,4 mln \$, Species - 59,75 mln \$, Babe - 56,25 mln \$, Judge Dredd - 34,67 mln \$ (największa kłapa sezonu! Produkcja kosztowała ok. 100 mln \$), Johny Mnemonic 19,00 mln \$, Highlander 3 - 13,72 mln \$.

Ogłoszono nominacje do nagrody Nebula za 1995 rok

Nominanci w kategorii powieści:

John Barnes - *Mother of Storms*

Nancy Kress - *Beggars and Choosers* (kontynuacja Zebraków w Hiszpanii)

Paul Park - *Celestis*

Robert J. Sawyer - *The Terminal Experiment*

Walter Jon Williams - *Metropolitan*

Gene Wolfe - *Calde of the Long Sun*

W kategorii mikropowieści nominowano:

Elizabeth Hand, Mike Resnick, Suzan Shwartz, Brian Stableford, Gregory Benford, Nicola Griffin, Robert Charles Wilson.

Nowela: Dale Bailey, Michael Coney, Esther M. Friesner, Nina Kiriki Hoffman, James Patrick Kelly, Ursula K. LeGuin, Mike Resnick.

Opowiadanie: Kelley Eskridge, Esther M. Friesner, Owl Goingback, Lisa Goldstein, Geoffrey A. Landis, Maureen F. McHugh, Dave Smeds.

Opracował Janusz M. Piszczek



INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #84

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
 ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
 KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 19611-237451-132
 Redakcja : Grzegorz Szczepaniak (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.)
 Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE